Wydanie wieczorowe. Cena 3 kop.

GAZETA ŁÓDZKA

Niedziela 18 Kwietnia 1915 r. ORGAN NARODOWY. *Założyciel i wydawca* ***Jan Grodek.*** Rok IV. — № 92.

PRENUMERATA W ŁODZI WYNOSI: Rocznie 6 rubli, półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop. miesięcznie 50 kopiejek. Za odnoszenie do domów 10 kop. miesięcznie. Za granicą miesięcznie rubli 1. **Wychodzi codziennie.**

Redakcja i administracja—Przejazd № 8, otwarte codz. od 9 do 7 wiecz. w Niedziele i święta od 12 do 6-tej. Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 10 do 11 i od 3—4. Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.— Rękopisy bez zastrzeżenia honorarjum uważa się za bezpłatne.

Ostatnie wiadomości.

Wielka Kwatera Główna.

17 kwietnia.—Urzędowo.

Z terenu zachodniego.

Wczoraj na wschód od Ypern używali także anglicy granatów i bomb, wydzielających gaz duszący.

Na południowym zboczu wyżyny Loretto, na północny zachód od Arras, straciliśmy mały punkt oparcia, szeroki na 60 metrów i długi na 50.

W Szampanji, na północny zachód od Perthes, wzięto szturmem grupę fortyfikacji francuskich, po uprzednim rozległym wysadzeniu w powietrze. Wykonany dzisiaj rano kontratak nieprzyjacielski, nie udał się.

Pomiędzy Mozą i Mozelą, odbywają się silne walki artyleryjskie.

Pod Flircy atakowali francuzi kilkakrotnie, odparto ich z ciężkimi stratami do własnych pozycji.

Podczas ataku wywiadowczego, wzięły wojska nasze, pozycje nieprzyjacielską w Urbeis (Wogezy), leżącą dla nas w niekorzystnym miejscu, wobec czego zabrawszy do niewoli pewną liczbę strzelców alpejskich, opróżniono ją znów rano.

Francuski statek napowietrzny ukazał się dzisiaj w nocy nad Strassburgem i zrzucił wiele bomb. Szkody materjalne, które głównie dotyczą szyb, są nieznaczne. Kilka osób cywilnych jest niestety poranionych.

Nasz lotnik, który bombardował przedwczoraj Calais, obrzucał wczoraj Greenwich pod Londynem.

Z terenu wschodniego.

Położenie pozostało i wczoraj niezmienione.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Urzędowy komunikat austrjacki.

WIEDEŃ, 17 kwietnia. W Polsce rosyjskiej i Galicji zachodniej nic się nie wydarzyło.

Na froncie Karpackim sytuacja nie zmieniona.

W górach zalesionych, gdzie miejscami powtórzyli rosjanie silne ataki, wzięto do niewoli 1290 żołnierzy. Przy tych atakach i przy wielu atakach próbowanych podczas nocy, odniósł nieprzyjaciel znów ciężkie straty.

W Galicji południowo-wschodniej i na Bukowinie trwa walka artyleryjska.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer
feldmarszałek-lejtnant.

Straty angielskie w jednym tygodniu.

LONDYN, 17 kwietnia. Admiralicja ogłasza: W tygodniu kończącym się dnia 14 t. m. przybyło i odjechało 1432 zagranicznych okrętów. Łodzie podwodne zatopiły dwa okręty angielskie o ogólnej pojemności 6586 tonn. Jeden okręt torpedowano i przybił do brzegu.

Od 18 lutego zatopiono lub zasekwestrowano 38 okrętów angielskich i sześć statków rybackich.

Odwiedziny balonów.

LONDYN, 16 kwietnia. (Doniesienie „Biura Reutera"). Dziś o godzinie 12 minut 10 rano nad Maldon (Essex) ukazały się dwa niemieckie statki napowietrzne i wyrzuciły cztery bomby, które nie spowodowały żadnych strat materjalnych. Statki napowietrzne zrzuciły również bomby na Heybridge—Becken. Trzy kilometry dalej wzniecono pożar w kilku domach. Statki napowietrzne podążyły z biegiem rzeki Blackwater.

LONDYN, 16 kwietnia. (Doniesienie „Biura Reutera"). Rano o godzinie 1 minut 15, ukazał się balon niemiecki od strony morza, przeleciał Lowestoft i zrzucił trzy czy cztery bomby w sąsiedztwie. Z odległości trzech kilometrów widziano snopy ognia. Rozmiar szkód jeszcze nie stwierdzono.

LONDYN, 16 kwietnia. (Doniesienie „Biura Reutera"). Brak jeszcze szczegółów o udaniu się do Maldon. Mieszkańców Lewenstoftu o godzinie 1 rano uświadomiono o obecności Zeppelinów. Niebawem usłyszano trzy eksplozje i ujrzano w płomieniach skład drzewa. Jedna kobieta jest lekko ranioną. Zabite zostały w stajni trzy konie. Na Santhbold wyrzucono 6 bomb. Statki napowietrzne zawróciły w stronę morza.

Sposoby wojowania rosjan.

BERLIN, 16 kwietnia. O sposobie w jaki rosjanie prowadzili wojnę przeciw spokojnej ludności Prus wschodnich, objaśnia kilka pism znalezionych w teczce pewnego poległego adjutanta batalionu w dniu 6 kwietnia pod Andrzejowem. W nich znajdujemy:

Rozkaz do odziału w Kłajpedzie Nr. 2.—7 (20) marca 1915 r. 10 godzina wieczorem, Połąga: Ze względu na to, że wylądowanie korpusu nieprzyjacielskiego nie udało się i stało się niemożliwem, oddział nasz otrzymał rozkaz zajęcia na nowo miasta Kłajpedy i za wykazany przez nieprzyjaciela podstęp i fałszywość, wygnać całą ludność męzką z Kłajpedy. Na drogach naszego przemarszu mająteki ich skonfiskować.

Na rozkaz naczelnego wodza, niezwłocznie wywieźć z Kłajpedy, z tamtejszych warsztatów i fabryk: maszyny do prasowania z pompami i pasy skórzane, mianowicie dla rozszerzenia czynności naszych fabryk wojskowych. Rotmistrz S. przy wydalaniu ludności męzkiej z miasta wyłączył rzemieślników wszystkich zawodów i pod strażą przeprowadził do wewnętrznego skrzydła kazarm. Pułkownika Rebrikowa naznacza się prezesem komisji, która istnieje od 6/19 marca, dla przyjęcia miasta; do komendanta pierwszej kompanji Pekarskiego należy wydalenie mieszkańców miejscowych, podług wymienionego rozkazu. Także wielce charakterystycznym jest rozkaz wydany przez komenderującego generała majora Potopowa, oznaczony liczbami, 3:6, aby znalezione przy jeńcach pieniądze oddawać do kasy państwowej. Podpis. Generał maj. Potapow, komenderujący oddziałem, naczelnik gwardji podp. Kononow. Szef sztabu.

Prorok w ojczyźnie.

„Jednem z największych niebezpieczeństw, w które zostaliśmy przez wojnę wciągnięci, jest związek z narodem, którego historja w przeszłości i obecnie wszelkiej cywilizacji i postępowi urąga."

Tak oświadczył Keir Hardie w ostatnich dniach na dorocznem zebraniu niezawisłej partji robotniczej. Są to jednocześnie szczere i silne wyrazy. I gdyby nie było wojny, orzeczenie to o „moskiewszczyźnie" zostałoby jednomyślnie pochwalone w Anglji.

W rzeczywistości jest to krwawa ironja historji, iż ludzie i narody, które się dla swobody i ludzkości poświęcają, wstępują w służbę do Rosji i los ich państw z losem caratu wiążą. Francuzi dumni są ze swojej wielkiej rewolucji, z republiki demokratycznej.

Gdzież bardziej zdeptano prawo ludzkie, jak pod berłem samowładcy Wszech-Rosji? Gdzie bardziej uciskano lud i ubezprawniano, kneblowano i katowano tak Polaków, Żydów, Finlandczyków jak i inne narodowości Rosji? I nie tylko te narodowości uciskano, również i pozostała rdzenna ludność tęskni za jutrznią wolności.

Kto przegląda „Księgi Niebieskie" Anglji, ten znajdzie tam straszne sprawozdania dyplomatów angielskich o okrucieństwach żołnierzy rosyjskich względem wyznawców rzymsko-unickiego Kościoła. Gabinet St. James ogłosił te oskarżenia publicznie.

Jak dawno temu Francis de Pressensé, przewodniczący ligi prawa ludzkiego i obywatelskiego, nawoływał świat przeciw okrucieństwom, jakie się działy w więzieniach rosyjskich? Wygłosił on swoją płomienną mowę 13 lutego 1913 roku.

Był on towarzyszem partyjnym Keira Hardiego, Vandervelda, Guesde, Sembata. Lecz jedyny Keir Hardie pozostał wierny swoim przekonaniom, którym i dziś daje wyraz. Pozostali są ministrami i są zadowoleni, iż rządy, którym oni służą, ustępują rosyjskiemu despocie i wspólność broni święcą. Kto ów rozwój faktów bez uprzedzeń rozpatruje, ten z łatwością przypomni sobie zdanie kanclerza szwedzkiego, iż świat rządzi się znikomą dozą mądrości. Anglja, która się chełpi, że jest kołyską parlamentaryzmu i samorządu, jest związaną z państwem, które się dopiero w ostatniej najkrytyczniejszej chwili zdecydowało zwołać przedstawicielstwo narodowe, jest związaną z państwem, w którem nie istnieje żadna wola poza carską, to jest poza wolą kreatur, które go opanowały i imię jego wyzyskują...

Z dziejów dziennikarstwa.

Jeżeli pisma odgrywają ważną rolę w czasach pokojowych, to tem większe posiadają znaczenie podczas wojny.

Podczas wojny bowiem więcej niż kiedykolwiek podwyższa się ogólne zadanie społeczne, podczas gdy treść ich stanowi wprost niezbędną strawę duchową. Dla czytelników przedstawiają gazety w czasie wojennym najpewniejszego pośrednika pomiędzy czytelnikiem i wypadkami, jakie prawie wszędzie rozgrywają się na dalekich placach boju i pomimo swego znacznego oddalenia pozostają w najściślejszym stosunku do nas wszystkich.

Naturalnie żądza wiadomości o nowości objawiła się w ludzkości w dobach ubiegłych, zwłaszcza podczas wypadków wojennych.

Pomiędzy dziennikarstwem a wojną istnieje pewna łączność wewnętrzna.

Z jednej strony gazety wywierały nieraz silny wpływ na rozpoczęcie tej lub owej wojny, z drugiej strony zaś wojna często powodowała albo zastój, albo rozwój prasy. Są i były dzienniki, zawdzięczające swe istnienie jedynie tylko wypadkom wojennym.

Już starowiecze posiadło swoje przez cezara zaprowadzone „Acta diurna" i wiadomości codzienne, coś w rodzaju gazety lub dziennika.

Podobne znaczenie informacyjne posiadały także bieżące ogłoszenia rządowe władz rzymskich.

Za to w wiekach średnich wiadomości wojenne były rozpowszechniane przeważnie tylko przez doniesienia prywatne i ustne.

Z pierwszymi śladami zorganizowanego sprawozdania wojennego spotykamy się w 12 i 13 stuleciu w formie listów, wysyłanych do wysokich urzędników, rektorów uniwersyteckich, lub też przełożonych klasztorów.

W ciągu wieku 14 i 15, gdy istniały już wszędzie specjalne instytucje posłańców, pierwszy raz słyszymy wyraz „gazeta", co oznaczać miało pierwotnie doniesienie o wypadkach, jednocześnie lub w niedawnej przeszłości się rozgrywających.

Najulubieńszemi przedmiotami doniesień tych były wówczas zawiadomienia

treści handlowej i wojskowej. Listy, zawierające wiadomości o takich wypadkach, zgromadzano i chowano w bibljotekach ratuszów miejskich.

Jeden z pierwszych wzorów podobnych pism pochodzi z połowy piętnastego wieku. Jest to 187 listów, znajdujących się do dziś dnia w archiwum miejskiem w Frankfurcie nad Menem. Między innemi są tu trzy różne opowiadania o bitwie pod św. Jakóbem.

Powoli powstawały pewne środowiska, w których zbiegały się wiadomości z całego świata.

Miasta oraz królowie utrzymywali sobie w najważniejszych punktach terytorjalnych honorowych specjalnych korespondentów, a doniesienia składano w pisane gazety, które jednak pomiędzy ludność się zazwyczaj nie przedostawały. Pilnymi korespondentami i zbieraczami takich wiadomości byli wielcy humaniści i reformatorzy 16 stulecia.

Szczególnie Melanchton utrzymywał liczne korespondencyjne stosunki prywatne w całej nieomal środkowej Europie, zaopatrując w aktualne wiadomości o wydarzeniach doby ówczesnej licznych przyjaciół i dwory książęce.

Pojedyńczym wyprawom wojennym, a głównie niebezpieczeństwu, zagrażającemu Europie ze strony Turków, poświęcano w korespondencjach Melanchtona najwięcej stosunkowo miejsca.

Księża donosili drogą poprzez Wiedeń i Wenecję z Węgier, Krakowa, Wrocławia i Carogrodu o przebiegu wojen królewskich.

Melanchton dopiero na podstawie takich prywatnych doniesień tworzył sam korespondencje z odnośnych terenów walki. Opowiadania te niejednokrotnie, jak to wypływało z ówczesnego charakteru owych czasów, łączono z najbarwniejszymi opisami krwawych deszczów, komet i innych zjawisk nadprzyrodzonych.

Takie to gazety, z listów prywatnych naturalnie, gromadzono, znów rozpowszechniano przez przepisywanie i dopiero pod sam koniec wieku 16 pojawiła się myśl drukowania tych listów i powzięto plan, zredagowaną w taki sposób gazetę, uczynić przedmiotem handlu oraz wydawać ją w regularnych odstępach czasu.

Był to ważny niewątpliwie postęp w rozwoju dziennikarstwa, lecz ten spowodowany został ważnymi wypadkami wojennymi.

Stało się tak przy sposobności powstania mieszczan Kolinskich przeciwko arcybiskupowi. Relacje o powstaniu tem drukowano i wydawano w regularnych dalszych ciągach. Nazywały się one „Miscelationen". Pojawiały się co kwartał i tworzą zarodek nowożytnego dziennikarstwa.

Z ulepszeniem maszyn drukarskich rozwijało się dziennikarstwo coraz więcej aż doszło do dzisiejszych rozmiarów, które bynajmniej nie są jeszcze ostatecznym wyrazem jego rozwoju.

Z ziem polskich.

O pomoc dla inteligencji z Królestwa.

Pisma sztokholmskie dowiadują się z Warszawy, że wielu ziemian polskich, przeważnie z Litwy i Rusi, wyraziło gotowość udzielenia licznym rzeszom bezdomnej i pozbawionej środków do życia inteligencji Królestwa Polskiego na cały czas wojny bezpłatnych pomieszczeń.

Dywidenda banków polskich.

Bank handlowy warszawski i bank dyskontowy warszawski, które wypłaciły za rok 1913 akcjonarjuszom swoim po 12 proc. dywidendy, za rok ubiegły wypłaciły od 4 do 7 proc. Bank handlowy w Łodzi i bank kupiecki za rok ubiegły żadnej dywidendy nie wypłaci.

Kronika polityczna.

Optymizm w Austrji się zwiększa.

WIEDEN, 16 kwietnia. (WAT). Według „Neue Fr. Presse" bardzo sympatyczne wrażenie w całej Austrji wywarły ostatnie mowy dwóch wybitnych polityków madziarskich hr. Khuen-Hedervar'ego i hr. Juljusza Andrassy'ego, którzy, na podstawie osobistych doświadczeń z karpackiego terenu walk, niewzruszenie wierzą w ostateczne zwycięstwo armji austrjacko-niemieckiej. Ta wiara i pewność węgrów udzieliła się obecnie także wiedeńczykom. Pod wpływem tego nagłego optymizmu polepszają się w Austrji obecnie także stosunki ekonomiczne, które w pojedyńczych gałęziach handlu i przemysłu poczynały już być krytycznemi.

Syn Andrejewa w niewoli austrjackiej.

BUDAPESZT, 16 kwietnia (WAT.) Syn głośnego pisarza rosyjskiego Leonidasa Andrejewa dostał się do niewoli austrjackiej i znajduje się obecnie w mieście węgierskiem Waździn.

Turcy fortyfikują Adrjanopol.

BUKARESZT, 16 kwietnia. (W. A. T.). Gazeta rumuńska „Zina" dowiaduje się z Sofji, że turcy rozpoczęli w ostatnich dniach gorączkowe przygotowania w celu jak najszybszego wzmocnienia fortyfikacji Adrjanopola. Jeszcze do niedawna w tej najsilniejszej twierdzy tureckiej nie było nieomal żadnej załogi wojskowej. Teraz jednak forteca w dosłownem tego słowa znaczeniu roi się od wojsk tureckich. Władze tureckie zmuszają rzekomo także ludność okoliczną do prac fortyfikacyjnych.

Stronnictwo, chcące pogodzić Anglję i Niemcy.

WIEDEN, 16 kwietnia. (WAT.) Wiedeńska Zeit donosi z Londynu drogą przez Szwajcarję, że w Londynie założono nowe radykalne stronnictwo polityczne, którego zadaniem ma być ni mniej, ni więcej, tylko pogodzenie Anglji z Niemcami. Na czele nowej partji stanął wpływowy dawniejszy polityk angielski John Burns, który jak najwcześniejsze ukończenie wojny uważa za ważne dla całej Europy. Nowe stronnictwo połączy się w celu wspólnej pracy i agitacji z poszczególnemi grupami organizacji robotniczych w Anglji.

Radosławow i Genadjew o stanowisku Bułgarji.

Biuro Wolffa rozpowszechnia następującą wiadomość paryzką: Korespondent Temps'a w Sofji donosi gazecie swej o rozmowach, jakie miał z głównymi politykami Bułgarji. Prezydent ministrów Radosławow oświadczył, że zdobycie cieśniny dardanelskiej przez trójporozumienie zmusiłoby Bułgarję do zajęcia stanowiska, jakie najskuteczniej zawarowałoby interesy Bułgarij. Niesłusznem jest twierdzenie, jakoby Turcja zaproponowała była Bułgarji oddanie jej części Tracji za to, jeśli Bułgarja pozostanie neutralną. Gdyby Bułgarji kiedykolwiek zaproponowano coś podobnego, to nie należy zapominać, że nie Tracja, tylko Macedonja jest celem życzeń Bułgarji. Potężne trójporozumienie zresztą nie potrzebuje pomocy małej Bułgarji. W każdym razie jest jednak rzeczą możliwą, że Bułgarja nie wytrwa do końca w swojej neutralności.

Chwila zmiany dotychczasowego stanowiska jednakże jeszcze nie nadeszła. Radosławow podkreślił w końcu, że znaczenie serbsko-bułgarskiego wypadku pogranicznego zanadto przesadzone. Rząd nie ponosi za to żadnej odpowiedzialności, bo dla takiej drobnostki nie chce narażać prawdziwych interesów narodu. Genadjew również jest przekonania, że dla Bułgarji nie istnieje potrzeba zmiany jej polityki.

Milanow, Geszow i Teodorow sądzą, że tylko stanowisko rządu po stronie trójporozumienia może Bułgarji pomódz w osiągnięciu celów zamierzonych. Co do warunków, pod jakiemi Bułgarja mogłaby stanąć po stronie trójporozumienia, łatwoby się można porozumieć. Rząd w rokowaniach swych z trójporozumieniem powinien się spieszyć, aby go w tem nieubiegły państwa sąsiednie, bo inaczej mogłoby być za późno.

Kronika miejscowa i sąsiedzka.

Wyjaśnienie.

Z powodu listu, pomieszczonego w wczorajszym N-rze „Gazety Łódzkiej", dotyczącego czynności kancelarji rejenta Kosińskiego, poczuwamy się do obowiązku zaznaczyć, że po zbadaniu zarzutów „jednego z wielu", okazały się takowe bezpodstawne.

Czynności w kancelarji rejenta Kosińskiego wykonywane są przez zastępcę, który ma formalne pozwolenie od prezesa sądu piotrkowskiego, wydane drogą telegraficzną w dniu 25 września 1914 r. Co się zaś tyczy lokalu, to, chociaż ten zajęty został przez sanitarjuszów, jednak jeden pokój pozostawiono zastępcy do wykonywania przez tegoż czynności rejenta.

Autorowi listu zwracamy przy tej sposobności uwagę, że osobiste animozje nigdy nie powinny być pobudką do tendencyjnego oświetlania faktów, tembardziej do świadomego ich fałszowania.

Polska wada — niepunktualność

Wada powyższa, która takie szkody wyrządza w naszem życiu publicznem, przekradła się podobno nawet do Centr. Kom. milicji Obywatelskiej.

W piątek miało się odbyć posiedzenie Centr. Komitetu w sprawie regulaminu Inspektorjatu Pracy i w sprawie regulaminu Stowarzyszenia spożywczego Komitetów Obywatelskich m. Łodzi. Pomimo tego że naznaczono zebranie na godzinę 11 rano, do godziny 12-ej zebrało się zaledwie 10 osób, wobec braku przeto kompletu, zebranie musiano odłożyć. Ilu to u nas ludzi w ten sposób nieużytecznie czas traci w oczekiwaniu na spóźniających się!.. Ludzi punktualnych już to jedno odstręcza od przyjmowania mandatów.

Stow. Spżywcze Kom. Obywatelskich.

Słyszeliśmy, że sprawa Stow. spożywczego Kom. Obywatelskich wszystkich dzielnic i Sekcji nie cieszy się należytem poparciem Centralnego Komitetu, pomimo tego wyłoniono jednak specjalną Komisję z pośród członków Centr. Komitetu, która raz jeszcze szczegółowo rozpatrzy regulamin Stowarzyszenia i przedstawi swoje wnioski Centralnemu Komitetowi. Dodać należy, że projekt ten już prawie miesiąc leży w Centr. Komitecie.

Stow. Wz. Pom. Pracujących w przemyśle i Handlu w Łodzi.

Na posiedzeniu Zarządu w dniu 16 kwietnia r. b. załatwiono następujące sprawy:

1) Odczytano wnioski pp. St. Miszewskiego i K. Pawlaka, które po dyskusji i opatrzeniu ich opinją Zarządu, posta-

Z minionych dni.

(Dokończenie.)

II.

Wśród mieszkańców celi, wyróżniał się eks-bandyta-prowokator Włościański, cynik bezczelny, który dla ocalenia się od stryczka „sypał" kogo chciał. Za najmniejszą, wyrządzoną sobie krzywdę, skarżył się Modzelewskiemu, który urządzał z całą czeredą strażników ekspedycję karną do celi.

Jeden z więźniów, człowiek wiekowy, codziennie pod wpływem rozpaczy modlił się gorąco, prosząc Boga o przemienienie swego losu; aczkolwiek wielu było wolnomyślnych, lecz, szanując wolność sumienia, nigdy nikt mu nie przeszkadzał w modlitwie. Kiedy ów modlący się na docinki cyniczne Włościańskiego nie zwracał uwagi, pogrążony w modlitwie, ten raz usiłował mu nalać wody za kołnierz. Widząc to, wytrąciłem mu bańkę z ręki i odepchnąłem go tak silnie, że upadł na nary.

— „Czekaj frajerze, nie podaruję ci tego", wrzasnął. Myślałem, że się skończy na pogróżce a tu tymczasem za 2 dni wołają mnie z celi.

„Ubierajsia w sysknoje oddielenie"!

Wprowadzono mnie na ulicy Długiej do ciemnego korytarza, gdzie siedział już sekretarz Milak i naczelnik policji tajnej a naprzeciw mój oskarżyciel Włościański, który mnie oskarżał o zamachy, napady i t. p.

„Przyznajesz się" ryknął na mnie agent.—Wytłumaczyłem przyczynę złości Włościańskiego i oświadczyłem, że pracowałem dla dobra robotników, lecz w ramach dozwolonych przez władze. Włościańskiego nigdy przedtem nie znałem, browninga w ręku nie miałem i t. d.

W odpowiedzi na to powalono mnie na ławę i wśród razów, które się ze wszystkich stron sypały, słyszałem jedno słowo „Gadaj". Co miałem mówić, kiedy nic nie wiedziałem. Przestałem krzyczeć, głos mi uwiązł w gardle, pociemniało mi w oczach i zemdlałem. Kilku kopnięciami zrzucono mnie z ławy i wepchnięto do celi, gdzie zastałem dogorywających, zbitych, posiniaczonych, opuchniętych, rzęrzących cicho robotników: Kochmańskiego, Mura, Szaflika i innych. Na wołanie „Wody"! odezwał się dyżurujący w korytarzu szpicel: „Zdychaj cholero, będzie mniej roboty z tobą". Zapłakałem cicho; ani leżeć, ani siedzieć nie mogłem, tak cały byłem potłuczony; najmniejsze poruszenie sprawiało mi ból dotkliwy. Zdawało mi się, że już dla mnie niema ratunku. Lecz po chwili w serce zaczęła wstępować dziwna otucha; skupiłem myśli i postanowiłem się bronić do upadłego. Nazajutrz wyprowadzono mnie, jak zwykle, na badanie. Po całym szeregu zarzutów urojonych, zapytałem się, w którym to dniu zostały spełnione owe zamachy. Milak wymienił mi daty. To, w takim razie, rzekłem, niech panowie sprawdzą w fabryce, czy w ciągu całego roku choć jeden dzień nie byłem w zajęciu.

Po kilku dniach stwierdzono, podług książek fabrycznych, że w ciągu 16 miesięcy pracowałem bez przerwy. Śledztwo o napady i zamachy umorzono, lecz zdrowia nikt mi nie wrócił. A w więzieniu pozostałem nadal, tylko, zamiast na Długą, zaprowadzono mnie na ul. Cegielnianą, gdzie był zarządzającym p. Worobjew, pozornie nawet liberalizujący ale za to pomocnicy jego, strażnicy więzienni, Bomba, Mauzer i inni hulali sobie z harapami, jak się patrzy. Względniejszymi okazywali się dla tych, którzy mogli opłacać się łapówkami, a szczególniej cela № 5, tak zwana inteligencka, cieszyła się względną swobodą z przyczyny, że cele te zajmowali ludzie zamożniejsi. Jeżeli kogoś zbito, sponiewierano, Worobjew udawał, że o tem nie wiedział wcale.

Zwykle strażnicy więzienni staczali nieraz ze sobą walki o to, ażeby dyżurować przy bramie więziennej, bo kto nie dał łapówki, jeżeli przynosił obiad dla więźnia, to mógł do wieczora stać przed więzieniem. Więc bardzo często przy bramie mieli od 8 do 15 rb. dziennego dochodu. Codziennie dyżurował inny. Był to sprawiedliwy moskiewsko-czynowniczy podział łupu.

Po pięciu miesiącach śledztwa nareszcie zaprowadzono mnie do naczelnika żandarmerji na badanie.

Rotmistrz Iwanow zaczął mówić dosyć grzecznie po rosyjsku o szkodzie, jaką rewolucja wyrządza przemysłowi i klasie robotniczej, następnie wszystkim porządnym ludziom, (do których tych barbarzyńców moskiewskich widocznie zaliczał), wobec czego, każdy, uczciwy człowiek, bez żadnych skrupułów sumienia, powinien się starać ją tępić bez litości a osiągnąć to można tylko, jeżeli wyjawi się nazwiska, miejsce zamieszkania szkodliwych dla władzy osób, to przez to samo otworzę sobie bramę więzienia i wydostanę się na swobodę.

Wiedziałem dobrze, co znaczą te słowa tego wilka w owczej skórze. Odpowiedziałem, że nikogo z szkodliwych jednostek dla społeczeństwa nie znam, bo bym się nawet z niemi nie zadawał. „W takim razie, rzekł, pogorszy pan tylko swoje położenie. A niedawno była z płaczem pańska żona, chciała mieć widzenie z panem, prosiła, ale widocznie pan nie zasługuje na współczucie". Trudno, rzekłem, dziej się wola Boża!

Rotmistrz Iwanow ze złością zamknął książkę i zaczął ostrym tonem wyliczać pseudonimy partyjne rzekomych moich znajomych pepesowców. Na zakończenie rzekł: „Zmiękniesz pan znów za 2 miesiące" i przerwał badanie.

Po powrocie do celi, robotnik z fabryki Heintzla i Kunitzera w Widzewie, widząc oknem przez szparę blachy, jak żołdak uderzył jego żonę kolbą, czekającą przed bramą z obiadem, zaczął krzyczeć histerycznie, co było początkiem obłędu, który rozwinął się w bardzo silnej formie. Ni dnia, ni nocy nie mieliśmy spokoju: zrywał się, rzucał, gryzł, a administracja więzienna uważała to za symulację i pozostawiała nieszczęśliwego człowieka w więzieniu.

Codziennie wprowadzano do celi nowych gości, którzy opowiadali straszne dzieje barbarzyństwa mongolskiego: dzieje tortur w biurze śledczym i u Jegorowa.

Po siedmiu miesiącach, z powodu braku dowodów, wypuszczono mnie na wolność z reumatyzmem i początkami suchot. Żona, podczas mego aresztowania, umarła na gorączkę połogową, dziecko zostało bez matki.

Na dobitkę odebrano mi paszport i oddano pod nadzór policyjny, dostałem kartę pobytu, na którą do żadnej fabryki przyjąć mnie nie chcieli a co pewien czas wpadano znienacka w nocy do domu i urządzano rewizję. Zająłem się handlem i wegetowałem powoli.

Dzisiaj nareszcie doczekałem się chwili, w której pomszczę się za te krzywdy, zadawane mi przez siepaczy carskich.

I zwracam się do wszystkich współbojowników, chciałbym wołać tak głośno, żeby mnie każdy robociarz usłyszał:

Zamiast zdychać z głodu „neutralnie" lub żebrać po komitetach o jałmużnę, idźmy bracia, jak przystało na bojowników, budować gmach wolnej przyszłości. Więc komu ta wolność miła a krzywda niepomszczona, to hejże ze mną do szeregu!

I. K.

Łódź, 13/IV 1915 r.

nowiono przedstawić Ogólnemu Zebraniu.

2) Ułożono listę kandydatów do Zarządu, która dla orjentacji członków Stowarzyszenia — będzie wywieszona w lokalu Stow.

3) Odczytane przez sekretarza Stow. p. B. Kotkowskiego, sprawozdanie Zarządu z działalności za rok 1914 zaaprobowano.

W końcu postanowiono prosić pp. Stowarzyszonych o liczne i punktualne przybycie na Ogólne Zebranie w niedzielę dnia 18 kwietnia r. b.

Zarząd Biura pośrednictwa pracy postanowił zakupić w kuchniach robotniczych 100 obiadów dziennie i bony na nie wydawać zapisanym w Biurze robotnikom.

Porządek wydania ogłoszono na tablicach w lokalu biura.

Z I Tow. Wz. Kredytu.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu (Piotrkowska 43) wznowiło swe czynności. Współpracownicy otrzymają do dnia 19-go października 30% swej zwykłej pensji.

Nowy rozkład tramwajowy.

Od piątku wprowadzony został na kolejce elektrycznej miejskiej nowy rozkład ruchu pociągów tramwajowych. Według nowego rozkładu ruch tramwajów rozpoczyna się znacznie wcześniej, mianowicie o godz. 6-ej min. 20 rano.

Apteki i handel spirytusem.

Stwierdzono, że dwie apteki miejscowe, uzyskawszy pozwolenie na kupno spirytusu z gorzelni, spirytusem tym poczęły handlować.

Centralny Komitet zadecydował, aby, dla przykładu za nadużycia takie, apteki te ukarać.

Wznowienie pracy.

Uruchomione zostały niektóre oddziały fabryki J. Kindermana, mieszczącej się przy ul. Łąkowej nr. 23. Fabryka czynną będzie przez cały tydzień.

Wykrycie bandy złodziejskiej.

Funkcjonarjuszom milicji udało się wykryć przy ul. Głowackiej nr. 13 gniazdo złodziejskie. Aresztowano znanych złodziei: Bolesława Łysiakowskiego, Ludwika Polanka i Andrzeja Kiełczewskiego. Śledztwo w toku.

Aresztowanie niebezpiecznego bandyty.

Milicja Obywatelska I dzielnicy schwytała niebezpiecznego bandytę, który niedawno przyjmował czynny udział w krwawym napadzie bandyckim.

WYKAZ

składek na kuchnie robotnicze zebranych przez prowadzących „B. P." do 4-go kwietnia r. b.

1.	Cobel	11	kw.	167	rb.	51	kop.
2.	Chodorowicz	4	„	23	„	35	„
3.	Maćkowiak	8	„	21	„	66	„
4.	Grzesik	3	„	6	„	72	„
6.	Weinberg	2	„	3	„	94	„
6.	Stern	1	„	—	„	30	„
7.	Dębowski	6	„	9	„	39	„
8.	Ekiert	5	„	14	„	83	„
9.	Wacowski	10	„	23	„	75	„
10.	Michel	10	„	35	„	72	„
11.	Radke	5	„	9	„	50	„
12.	Knobloch	4	„	10	„	06	„
13.	Szendel	9	„	23	„	40	„
14.	Zdankiewicz	6	„	44	„	16	„
15.	Matusiak	1	„	1	„	—	„
16.	Raczyński	1	„	4	„	26	„
17.	Rostecki	9	„	24	„	24	„
18.	Ciołek	8	„	19	„	14	„
19.	Kubiak	6	„	15	„	80	„
20.	Kamerdyner	5	„	15	„	16	„
21.	Szreter	1	„	9	„	81	„
22.	Klatt	8	„	35	„	39	„
23.	Lessel	8	„	25	„	38	„
24.	Pilniak	5	„	16	„	50	„
25.	Szaliński	4	„	17	„	97	„
26.	Kroll	1	„	3	„	42	„
27.	Hocer	1	„	—	„	15	„
28.	Czarnek	1	„	1	„	68	„
29.	Górecki	3	„	7	„	72	„
30.	Altman	1	„	—	„	20	„
51.	Piątecki	7	„	66	„	57	„
32.	Ferster	4	„	13	„	95	„
33.	Skowroński	2	„	—	„	83	„
34.	Klinger	6	„	14	„	03	„
35.	Kant	1	„	5	„	75	„
36.	Pudlarz	15	„	69	„	86	„
37.	Westwal	2	„	14	„	35	„
38.	Urbankiewicz	2	„	7	„	42	„
39.	Skórzewski	5	„	11	„	57	„
40.	Orland	1	„	11	„	83	„
41.	Kott	3	„	20	„	79	„
42.	Friedman	1	„	5	„	—	„
43.	Wiśniewski	3	„	28	„	19	„
44.	Hasenryk	3	„	10	„	60	„
45.	„	2	„	4	„	90	„
46.	Murzyn	6	„	79	„	55	„
47.	Uczn. szk. Handl.	6	„	12	„	32	„
48.	Beker	2	„	6	„	21	„
49.	Bucholtz	1	„	1	„	10	„
50.	Sobolewski	1	„	4	„	25	„
51.	Nimich	1	„	4	„	58	„
52.	Jedwab	1	„	8	„	15	„
53.	Karkowski	1	„	1	„	95	„
54.	Gebrzyński	1	„	1	„	35	„
55.	Tadeusiak	2	„	6	„	30	„
56.	Zingerman	1	„	1	„	50	„
57.	Jurkiewicz	1	„	1	„	85	„
58.	S.	1	„	1	„	—	„
59.	Prokop	1	„	6	„	60	„
				1.000	rb.	45	kop.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze.

Wydelegowana obecna komisja do kontroli miar i wag, w ccale nie umie wywiązać się z zadania; wszak ludzi u nas zdolnych w obecnym czasie nie brak: 1) przyjmuje się przez cztery dni wagi w tygodniu i nagromadzi się taką ilość wag, że nie może sobie dać rady.

Mając jedną wagę, bez której obejść się nie mogę ani jednej godziny, zanoszę ją do kontroli i, po trzech dniowem chodzeniu, dowiaduję się, że wagę trzeba oddać do reparacji do rekomendowanego zakładu na Średnią albo na Piotrkowską ulicę, i od reparacji napowrót zanoszę do kontroli i znów chodzę 4 dni, bo dziś wydaje się a nie przyjmuje a mieszkam przy ulicy Zarzewskiej, przy tem tracę 7 dni czasu i przerwę w handlu, gdyż nowej wagi w obecnym czasie nie można kupić z powodu tego, że są bardzo drogie i brak ich. — Czy tak się powinno ludzi lekceważyć?

Dawniejsza kontrola miar i wag, mając tylko wagon, a nie Bank Handlowy, trzech urzędników i jednego szwajcara do pomocy, potrafiła załatwić każdego na poczekaniu, sprawdzała w obecności interesanta i jeżeli waga okazała się dobrą to zaraz stemplowała a jeżeli nie, to kazała oddać do naprawy do tego zakładu, do którego mi się podoba, bo były wywieszone adresy wszystkich zakładów, raperujących wagi.

Tutaj dzieje się wręcz przeciwnie: każą mi wyczekiwać całemi tygodniami, w końcu płacę 3 rb. 70 kop. za stempel, prócz reparacji, i dostaję wagę bez szalki, lecz już ostemplowaną; upominam się o szalkę, wyrzucają mnie i grożą aresztowaniem, gdyż szalkę widocznie zarzucili, z powodu nagromadzenia się dużej ilości wag. Wypadki takie są na porządku dziennym, gdyż 7-miu urzędników nie może załatwić więcej interesantów nad 20-tu; obiad trwa 3 godziny, po obiedzie pogawędka, a z wagami czeka się na podwórzu, bo w sieni panowie komitetowi spacerują.

Powyższe dane każdy może potwierdzić, kto miał wagę u tych sławnych kontrolerów.

Racz list mój zamieścić Sz. Redaktorze na łamach swego poczytnego pisma.

Z poważaniem
M. Krajewski.

Teatr muzyka i sztuka.

Z teatru „Miniature".

Wczorajsza premjera w teatrze „Miniature" jest nowym dowodem, iż dyrekcja wspomnianego teatru nie szczędzi trudu, by stanąć na wysokości zadania.

W części I odegrano obraz dramatyczny w 1 akcie W. Sz p. t. „Robotnik" w którym wykonali bez zarzutu powierzone role pp. Węrzykowski (robotnik) i Michałowski (staruszek).

Część II składała się, jak zwykle z doskonałych piosenek, wykonanych przez chór, z deklamacji nastrojowej p. Węrzykowskiego, z duetu odśpiewanego przez pannę Burską i Lwowskiego. Huczne oklaski zbierali pani Szoslandowa, niezrównany „momusiak" p. Woźniak, p. Miłosz, odtwarzający scenki sztubackie no i doskonały conferencier pan Michałowski, który z tryskającym humorem anonsował publiczności.

Na zakończenie odegrano „Paredje miłości" B. Gorczyńskiego. **R a m.**

Odwołanie przedstawienia.

Przedstawienie amatorskie złożone z „Figli młodości", „Śmierć Barbary Radziwiłłówny", „Mazepy" oraz „Horsztyńskiego", które miało się dzisiaj odbyć w teatrze „Thalja" (Dzielna 18) o g. 5-ej p. p., nie odbędzie się z przyczyn niezależnych od organizatorów.

Kalendarzyk.

DZIŚ: Bogumiła W.
JUTRO: Tymona M.

MINIATURE. We wtorki i soboty premjery.

KINEMATOGRAFY „Casino" i „Odeon". We wtorki i soboty zmiana programu.

TEATR POLSKI. Benefis Marji Jagniątkowskiej. Odegraną zostanie sztuka Dmochowskiego „Oblężenie Warszawy". Pocz. o 4-ej.

WYPOŻYCZALNIE Tow. Krzew. Oświaty otwarte są w środę od godz. 4—6, w niedzielę od godz. 11-ej—1-ej.

WYPOŻYCZALNIA Tow. „Wiedza" otwarta codziennie od g. 4—7, w niedziele i święta od g. 10—1.

WŁAD. NAGŁOWSKI.

Z krainy nieładu.

Zdala od gwaru ulicznego Petersburga, nad brzegiem Ochty—dopływu Newy—na równinie rozległej, zarosłej krzakami, chwastami i — od wielu, wielu lat nie koszoną trawą, wznosiło się w swoim czasie kilkadziesiąt olbrzymich budowli, jednakowego rozmiaru i wyglądu.

Były to wojskowe składy amunicji.

Do strzeżenia ich wyprawiano codziennie z pobliskiego obozu całą rotę piechoty oraz parę dziesiątków kozaków. Starszy podoficer obowiązany był porozstawiać z pośród piechoty liczne straże,—część kozaków winna była krążyć bezustannie naokoło budynków.

Pełnienie służby strażniczej wogóle—jak wiadomo — nie należy bynajmniej do najrozkoszniejszych chwil życia żołnierskiego, — tem dziwniejszem tedy było, iż żołnierze, wysłani do strzeżenia składów — choćby w czasie największego skwaru, słoty, zamieci, czy mrozu trzaskającego — wydawali się szczerze zadowolonymi ze swego posłannictwa. Z prawdziwą przyjemnością spoglądał na nich oficer służbista, gdy ze śpiewem hucznym na ustach maszerowali dziarsko na swój odpowiedzialny posterunek.

— Ot, dzielni żołnierzyska! Z takimi — i w boju nie żal było-by poledz!..

— Owszem, owszem — nie można zaprzeczyć — dodawał protekcjonalnie w takich razach któryś z wyższych oficerów — udali się nam żołnierze!..

W rzeczywistości zaś na posterunku panował zawsze wielki nieporządek: żołnierze wcale wart nie sprawiali, wylegiwali się tylko za wszystkie czasy niedosypiań koszarowych.

Lecz na wzgórku za składami od strony obozu stał zawsze jeździec kozacki, bacznie rozpatrujący się po równinie i zaledwie dostrzegł kogoś, posuwającego się w kierunku składów — a któżby to mógł być inny, niż oficer dyżurny, z pośród cywilnych nikt bowiem nie ważył-by się zbliżyć do tego miejsca, o którem wiedziano przecież ogólnie, iż jest czujnie strzeżone, — natychmiast zawracał pędem na posterunek, a — po chwili zamieszania, spowodowanego wyciąganiem żołnierzy z kątów i stawianiem ich na nogi — obraz zmieniał się całkowicie. Przybyły oficer dyżurny zastawał straże na wyznaczonych miejscach, w stanie „nie dającym się podejść"—pisał na „kartach posterunkowych" odpowiednio pochlebne wzmianki i odchodził—rad z siebie, że spełnił sumiennie obowiązek i może udać się na niezakłóconą zabawę lub grę w karty do klubu.

Tak stały rzeczy lata, a może i dziesiątki lat nawet, bo wieść o wymarzonym posterunku przechodziła z pokolenia na pokolenie żołnierskie, nie docierając wcale do niepowołanych uszu oficerskich.

I raz tylko—o ile mi wiadomo—błogie wywczasy tam zostały zakłócone najniespodziewaniej.

A było to tak...

Pewnego dnia letniego kozak, mający strzedz ogół towarzyszów przed niebezpieczeństwem oficerskiem—zmorzony skwarem, zlazł z konia, „aby tylko gnaty rozprostować", niebawem jednak zachciało mu się „przysiąść" na skłonie wzgórza — z kolei zapragnął wyciągnąć się „cokolwiek" — wreszcie zasnął snem bohaterskim. Koń ze swej strony—leniwie oganiając się ogonem od much natrętnych — zszedł z górki i oddalił się w poszukiwaniu cienia i świeżej, niespalonej trawy.

Rozbudziło kozaka wkrótce silne targanie... Zerwał się na równe nogi i przetarł oczy...

Źle, oficer... Młodzik, bo młodzik — to prawda, djablo źle jednak mu coś z oczu patrzyło...

— Co tu robisz?!...

— Ja — ja?... tak tylko... konia w rzece wymyć chciałem... Zdrzemnąłem się... Przebaczcie, Wasze Wysokobłagorodje!..

— Co ty mi tu pleciesz?.. Przecież rzeka w tamtej stronie posterunku...

Oficerek porzucił wreszcie oszołomionego kozaka i udał się na posterunek.

Doszedłszy do pierwszego z brzega budynku, usłyszał za węgłem głos jakiś. Wychylił się cokolwiek i ze zdumieniem ujrzał wartownika, siedzącego na trawie. Karabin swój wsparł on o ścianę, a sam czytał z rozłożonej na kolanach książki — głośno, jąkając się z trudem i popychając słowa i wiersze wskazówką z patyczka.

...Panowanie cudzoziemskie wyprowadziło ich z cierpliwości, więc przepędzili warjagów za morze. Wkrótce już jednak ukazały się smutne [illegible]wrotu. Poczęły się kłótnie i nieporządki. Niezgoda była tak nie do zniesienia, iż nowogrodzianie, krywicze oraz czudowie postanowili w celu wskrzeszenia nadwyrężonego ładu przywołać warjagów z powrotem. „Poszukamy sobie księcia, który-by panował nad nami i sądził po sprawiedliwości" — tak brzmiała uchwała ich. Posłowie, wybrani przez nich, udali się za morze do szczepu waragskiego, ruś, i przemówili temi słowy: „Ziemia nasza — wielka i bogata, lecz porządku w niej niema; przychodźcie panować nad nami"...

Tu czytający przerwał czytanie legendy o powstaniu pra-początków Rosji dzisiejszej — zastanowił się chwilę, poczem z głębokiem przekonaniem rzekł sam do siebie:

Ziemia rosyjska wielka i bogata, lecz ładu w niej brak?.. A toć tak i pozostało po dziś dzień!.. Nie było i niema porządku w Rosji świętej!..

Tu oficer nie wytrzymał: jednym susem skoczył do żołnierza, skopnął mu z kolan książkę, która była zresztą najlojalniejszą w Rosji historją Karamzina — i ryknął na żołnierza:

— Ach, ty, psie — nieprawomyślny synu heretycki! Ty, podlecu! Tak to o Rusi świętej nieuczciwie śmiesz wyrażać się, poganinie?!.. Ja ci za to sprawę polityczną zrobię — poczekajno!..

Wszystko jednak kończy się na świecie: oficer, nawydziwiawszy się do syta nad winowajcą, podążył dalej.

Gdziekolwiek wszakże zabłądził, zastawał wszędzie dowody wielkiego nieładu: straże porozbiegały się po krzakach, tu i owdzie natykał się na gromadki żołnierzy, zapijających wódkę, kurzących — bez względu na bliskość prochu — machorkę, borykających się z sobą lub zabawiających się grą w karty — broń, porzucona po kątach. Przekonawszy się naocznie, iż składy właściwie wcale nie były strzeżone—oficer nieposiadał się ze złości. Wymyślał srodze żołnierzom, własnoręcznie bił ich po twarzach, groził sądem wojennym. Nic nie pomogły usprawiedliwiania się *żołnierzy* i prośby — próżno zapewniali go oni ze szczerą naiwnością, iż zawsze tak bywało na posterunku, a nikt przecież z panów oficerow pretensji o to dotychczas nie miał do nich: dyżurny opisał dokładnie wypadek w książce posterunkowej, poczem — rad z siebie, iż, mimo swej młodości i niedoświadczenia, jemu pierwszemu udało się wykryć takie krzyczące nadużycia — niezwłocznie udał się ze skargą do kapitana.

Ten — wysłuchawszy go — przeraził się nie na żarty: nie dziwota — lada dzień spodziewał się on za wzorowy porządek *w komendzie* nominacji na podpułkownika. Zaraz też wdał się w prośby:

— Zmiłujcie się, Harjon Harjonowicz, na co wam gubić tylu ludzi!.. Przecież taka rzecz i na nas, oficerach, może się odbić — pod sąd ich przecież trzeba będzie oddać!.. Zarzuci nas naczalstwo wymówkami, a temu i owemu gorszego coś może się dostać. Nie żarty to przecież. Wy, bardzo młody jeszcze człowiek, to i może nie zdajecie sobie z tego sprawy!.. Popili się, nie strażowali należycie — wiadomo, gałgany!.. Przypilnujemy ich na przyszłość lepiej — pomęczymy, jak się należy — za byle co każdego z nich z osobna karać będziemy bez miłosierdzia — i Bóg z nimi!.. A cała sprawa niechaj lepiej między nami obydwoma zostanie!.. No, zgoda?.. Może koniaczku pozwolicie szanowny Harjon Harjonowicz?..

Młodzieniec jednak odmówił stanowczo i — widząc, że kapitan wcale nie myśli zabrać się do ukarania winnych—udał się z oskarżeniem wprost do pułkownika.

— Co — co?.. — rzucił się on dowiedziawszy się, o co chodzi, impetycznie tupiąc nogami. — Śmiesz pan stawiać zarzuty podobne memu pułkowi, uznanemu w całem Imperjum za najlepszy?!.. Pijany-ś pan, czy co?!.. Mleka pan matczynego nie ssałeś, gdy już na posterunek ten chodzili oficerowie i zawsze znajdowali tam wszystko w porządku!.. A pan — zaledwie opuściłeś ławy kadeckie — odrazu odkrywasz pan w mym pułku najokropniejszą demoralizację!.. Co pan sobie myślisz?..

— To — że właśnie żołnierze sami wygadali się przedemną iż stan taki rzeczywiście trwa od wielu-wielu lat...

— Co?... Więc pan śmiesz, widzę, swym starszym, poważnym kolegom zarzucać, iż rozmyślnie popierali jakoby demoralizację wśród żołnierzy?!.. A ja ci powiem, młody człowieku, że — o ile miarkuję — jesteś dla nas za gorliwy!.. Zawcześnie trochę zaczynasz pan się bawić w donosy — pokazywać nam swe słabe pazurki!..

Oficerek — oburzony do żywego niesprawiedliwem rozpatrzeniem sprawy, zwrócił się ze skargą do generała.

Ten natychmiast nakazał przeprowadzenie surowego śledztwa. Wynik jego wszakże był dla gorliwca opłakany.

Badani żołnierze, ochłonąwszy z pierwszego strachu i dowiedziawszy się poufnie od „deńszczyków" i pisarzy, iż pułkownik i kapitan skargi nie potraktowali poważnie — jednozgodnie bożyli się na śledztwie na wszystkie świętości, iż na posterunku panował najzupełniejszy porządek — zuchwalsi zlekka dawali nawet do zrozumienia, iż oficer przybył do nich w stanie nieco podniesionym...

— Więc pijany był może?.. — pytano ich.

— To może nie — ale dzień był wyjątkowo skwarny, a Jego Wysokobłagorodje — człowiek bardzo młody jeszcze, niezahartowany...

Przesłuchiwani oficerowie, sami w strachu o swą karjerę — również świadczyli niekorzystnie dla swego młodego kolegi.

Zapadł więc wyrok: wyrazić mu ostrą naganę za jego nietaktowne postępowanie, nie powierzać mu, jako zbyt niedoświadczonemu, żadnych odpowiedzialniejszych czynności i zwrócić nań na przyszłość szczególniejszą uwagę.

Życie młodzieńca, który żadną miarą pojąć nie mógł, prawdy, iż w Rosji sumienność w spełnianiu obowiązków wcale nie popłaca — popłynęło odtąd rzeczywiście po grudzie. Koledzy poczęli go demonstracyjnie unikać, jako donosiciela — najlepsi żołnierze pod jego kierunkiem wykonywali najprostsze ćwiczenia rozmyślnie nieudolnie...

Rychło też sprzykrzyło się nieszczęśliwemu to marne życie... Postanowił przeto raz jeszcze szczęścia spróbować — tym razem jednak zwrócił się ze swym raportem bezpośrednio do ministra wojny.

— Gdzie, jak gdzie — ale tam, w górze, sprawiedliwość i prawda muszą przecie panować!... Niepodobieństwo — rozumował — żeby nie stanęli po mojej stronie ci, którzy bezustannie nawołują do porządku w armji rosyjskiej!..

Dłuższy czas, po wniesieniu raportu, było cicho — naraz bohatera naszego aresztowano i, uroczyście wciąż zapewniającego, iż istotnie zastał nieporządki na posterunku — odwieziono do domu warjatów.

— — — — — — — — — — —

A nad Ochtą podobno wszystko pozostało po dawnemu...

Z pamiętnika starego kawalera.

—:—

Nie da się poprostu spamiętać, ani powtórzyć, co kto kiedy powiedział o kobiecie. Żaden temat nie jest tak obfity, niewyczerpany, wieczny. Każdy mówi coś o kobietach, a najwięcej mówią o kobietach kobiety. Ale, mówiąc jedna o drugiej, dodaje zaraz, że nie lubi mówić o drugiej. Dla tego mówi o trzeciej, czwartej, dziesiątej.

Za to nie lubi, gdy ktoś ogólnikowo mówi niepochlebnie o kobietach, bardzo zaś lubi, gdy mówi się źle o pewnej szczególnej kobiecie. Szczególnie lubi, gdy się gani toaletę innej kobiety.

U kobiety wszystko należy do toalety: śmiech i kłamstwo, gniew i rozpacz, omdlenie i spazmy, kłótnia i kokieterja—a nawet mąż.

Są bowiem żony, które sobie dobierają męża do wzrostu, albo sukni. Są żony, które, mając kostjumy sinego koloru, podbijają mężowi oczy na sino, aby był garnitur. Tak mówią złośliwi.

Strasznie lubi kobieta płakać i chce, żeby wtedy cały świat płakał.

Płacze, że kocha lub jest kochaną, i płacze, że nie kocha i nie jest kochaną.

Płacze, gdy ma złego męża, który się z nią kłóci, i płacze, gdy ma dobrego męża, który w żaden sposób nie chce się kłócić.

Płacze, gdy ją mąż zdradza, i płacze, gdy ona zdradza męża, chociaż to drugie wybacza mu prędzej niż pierwsze.

Płacze, gdy przepowiada jakieś nieszczęście, i płacze, gdy przekona się, że to nieszczęście nie nadeszło.

Płacze, gdy ją kto do czegoś zmusza, a potem płacze, czemu nie dała się zmusić.

Płacze, gdy jej kto czegoś odmawia, a potem płacze, czemu jej nie odmówiono.

Płacze, gdy ją kto przyłapia na kłamliwie, i płacze, gdy ją kto przyłapie na prawdzie.

Ona zawsze płacze.

Z tych samych powodów i przy tych samych okolicznościach śmieje się, i to nieraz tak serdecznie, że śmieje się do łez i właściwie nie wie, czy śmieje się, czy płacze, co zresztą jest wszystko jedno, bo i drugie należy u niej do toalety.

Kobiety, jak wiadomo, są wymowne nie tylko wtedy, kiedy mówią, ale i w rzadkich chwilach, kiedy milczą. Dla tego słusznie ktoś powiedział, że kobieta nieraz nie mówiąc nic, mówi bardzo wiele, ale jeszcze częściej, mówiąc bardzo wiele, nie mówi nic.

Kobieta, mówiąc, nie tyle pamięta o tem co mówi, ile o tem, jak wygląda.

Tylko u kobiety zdarza się ciągle potakujące „nie" i przeczące „tak". Tylko kobieta potrafi mówić, choć nikt nie słucha, i słuchać, choć nikt nie mówi.

I ma dziwną zręczność przechodzenia z tematu na temat. Potrafi, gdy wyrwie się z niepotrzebną prawdą, zręcznie się z niej wyłgać, a złapana na niezręcznej bladze, umie ją zaraz naprawić inną blagą. Mówi tak samo płynnie o sztuce i kucharkach, lubi bardzo drugich przekonywać i bardzo się gniewa, gdy kogoś przekonać nie może o tem, w co sama nie wierzy.

Czy po przeczytaniu tego może się kto zdziwić, że żadna kobieta za autora tego pamiętnika wyjść nie chciała i że dla tego musiał zostać starym kawalerem?

Dn. 14 kwietnia r. b. po długich cierpieniach zasnęła w Bogu.

ś. † p.

AMELJA JAHUS

przeżywszy lat 47.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy przy szpitalu Ewangielickim na stary cmentarz ewangielicki nastąpi w poniedziałek dn. 19 kwietnia o godz. 2 p. p., o czem zawiadamia w smutku pogrążona

RODZINA.

Rozmaitości.

W koszuli na wieży kościelnej.

Jeden z członków parlamentu angielskiego od pewnego czasu posługuje się krukwiami, gdyż inaczej nie mógłby uczęszczać na posiedzenia. Nogi stracił ów lord wskutek angielskiego zwyczaju zakładania się. — Spotkał się on pewnego dnia w zimie w Paryżu ze znanym literatem angielskim. Gdy już wszystkie nowiny wyczerpali, mówić zaczęli o powietrzu.

„Ostry mróz dzisiaj" — mówi literat, „nieznośne wprost takie powietrze".

— Nie myślałem, że pan taki miękki! — odrzecze lord.

— Ba, dobrze panu gadać, inaczej by pan śpiewał, gdyby pan nie tkwił po uszy w futrze.

— Myli się pan — odparł lord — futro jest mi zupełnie niepotrzebne. Przy tak łagodnej temperaturze mógłbym się obyć bez ubrania.

— Naprawdę?

— Naturalnie!

— Jeżeli pan chce, założymy się o 1000 funtów szterlingów (20 tysięcy marek), a złożę panu dowód!

Literat zgodził się na zakład, gdyż żaden anglik bez zakładania się żyć nie może — i umówiono, że lord z swym partnerem i dwoma jeszcze świadkami wejdzie na wieżę kościoła Notre Dame i tam, o ile temperatura wynosić będzie conajmniej 10 stopni niżej zera, przechadzać się wolnym krokiem, ubrany tylko w koszulę. (Jak się umówiono, tak się stało. Lord najobojętniej rozebrał się i począł spacerować w około balustrady. Po pewnym czasie zimno odczuwać się dawało coraz nieznośniej. Wreszcie, gdy godzina minęła, przybiegli świadkowie i obwinęli zdrętwiałego zupełnie i prawie beprzytomnego lorda w futro i odstawili go do najbliższego hotelu, gdzie wykąpali go wpierw w zimnej, potem w ciepłej wodzie. Tym sposobem przywrócili go do życia. Okazało się jednakże, że lord miał obie nogi zupełnie zmarznięte, tak, że trzeba mu je było odjąć, co go jako prawdziwego anglika mniej bolało, aniżeliby go bolał przegrany zakład.

HUMOR.

Co to pomoże!

— Co to pomoże szczepienie cholery—mówił chłop do doktora.—Syn mojego sąsiada był szczepiony, a na drugi tydzień po szczepieniu umarł!

— Ależ to nie może być! W jaki sposób?

— Jakto, nie może być? Spadł z okna drugiego piętra i zabił się na miejscu.

Wyśmienite!

— Czyś pewny, że lekarstwo, które mi dr. X. zapisał, jest dobre?

— Wyśmienite! Sam mi powiedział, że jeżeli po niem nie wyzdrowiejesz, to cię djabli wezmą!

Nie wróżka!

— Coby pani zrobiła, gdybym ją pocałował?

— Czy pan sądzi, że jestem wróżką?

W szkole na lekcji geografji.

Nauczyciel: „Powiedz mi Kohn, gdzie leży Londyn?"

Kohn: „On potrzebuje leżeć pod Zeppelinem koło Łodzi podwodnej"...

Odpowiedzi Redakcji.

Tea Gr.

Wiersze Sz. pani otrzymaliśmy dopiero 18 b. m. Życzeniu więc Jej, aby nadesłany wiersz wydrukować w dniu 15 lub 16 kwietnia, w żaden sposób nie możemy zadosyć uczynić.

Redaktor i wydawca **Jan Grodek** (m. p. Przejazd 8). Na maszynie rotacyjnej w tłoczni **Jana Grodka**, Przejazd 8.